



Jak **polskie lekarki**
pisały historię medycyny

NIGDY SIĘ NIE BAŁAM

KATARZYNA
DROGA



KATARZYNA
DROGA

NIGDY SIĘ NIE BAŁAM

Jak **polskie lekarki**
pisały historię medycyny



Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik
Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz, Małgorzata Świącicka
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Beata Wójcik
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © neirfy / Stock.Adobe.com
DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2021 by Katarzyna Droga

Copyright © 2021, Mova an imprint of Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-67014-26-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/wydawnictwo.mova



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Wszystkim Lekarkom,
kontynuatorkom dzieła swoich poprzedniczek
w tym pięknym zawodzie. Z prośbą o pamięć o tych,
które przecierały szlaki kobietom w medycynie.
Wiek XXI należy do Was, ale XIX i XX
zbudowały One.

Wstęp

Jeszcze nie tak dawno, bo na początku XIX wieku, kodeks *O prawidłach i examinach urzędników medycznych* ustanawiał: „życząca byź babą położniczą powinna złożyć świadectwo o swoim prowadzeniu się i umieć czytać i pisać iakiemkolwiek używanym w Europie językiem”*. „Baba położnicza” to był usankcjonowany prawnie szczyt marzeń kobiety o pracy w świecie medycyny, mimo że Magdalena Bendziszawska już w XVII stuleciu dokonywała chirurgicznych zabiegów, a Regina Pilsztynowa, niezwykle barwna postać, była okulistką znaną w Europie i Azji. Długo odmawiano kobietom prawa wykonywania zawodu i długa była droga do tego, by uznano je za pełnoprawne, równe mężczyznom lekarki. Uważano, że nie mają rozumu, sił i kompetencji.

* *Prawidła o examinach urzędników medycznych*, art. VII § 1, *O examinach bab położniczych*, art. VII § 2, Sankt Petersburg 1810, Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego F2-KC 396.

Dużo zmienił wiek XIX, kiedy to w wielu krajach Europy kobiety mogły zacząć studia medyczne na równi z kolegami płci męskiej, ale i tak nadal postrzegano je głównie jako lekarki kobiet i dzieci. Polskie prekursorki medycyny – Anna Tomaszewicz-Dobrska, Justyna Budzińska-Tylicka, Bronisława Dłuska – musiały studiować w Szwajcarii lub we Francji, a jednak miały siłę i odwagę, by walczyć o prawo kobiet do pracy w służbie zdrowia. Dlatego zamieszczam w książce portrety tych, które torowały drogę swoim następczyniom. Dzięki nim kobiety weszły falą do zawodu lekarza po drugiej wojnie światowej. Pokazały, że mogą być także chirurgami, onkologami, naukowcami, dyrektorami placówek medycznych. Są silne, chociaż wrażliwe. Potrafią stawić czoła nie tylko chorobom, ale także ciosom losu, tak jak Bohaterki tej książki.

W moim przypadku często dzieje się tak, że jedna książka rodzi następną. Do tej zainspirowała mnie praca nad powieścią *Doktor Irka. Wojna, miłość i medycyna*. Zbierając materiały i śledząc losy doktor Ireny Sitowskiej, rozmawiałam z sędziwymi lekarkami, które pamiętały dawne lata, epokę powojenną, same też miały niezwykle przeżycia, refleksje i wspomnienia. Były świadkami wieku XX, tego, jak zmieniała się rodzima medycyna – ba, one same ją zmieniały. Niektóre zdobywały szlify podczas wojny, także w czasie powstania warszawskiego, inne współtworzyły rozwój medycyny

w PRL-u. Szkoda byłoby, by ich doświadczenia i przeżycia znikły gdzieś w otchłani niepamięci. Zgodziły się z mną porozmawiać, bym mogła zapisać ich wspomnienia.

Serdecznie dziękuję moim Bohaterkom, zwłaszcza że lwia część pracy nad książką przypadła na rok 2020, kiedy wszyscy stanęliśmy wobec próby losu, jaką okazała się pandemia. Utrudniła ona spotkania, ale jednocześnie pokazała, jak ważna jest w naszym życiu medycyna.

Moje bohaterki to lekarki o różnych specjalizacjach i doświadczeniach. Mają różne osobowości i w swoich opowieściach eksponują różne etapy życia, bo uważają je za najważniejsze. Praktykowały lub nadal praktykują w różnych miejscach Polski, a nawet świata. Ale łączy je to, że większość życia poświęciły leczeniu i pacjentom. I jedno ważne słowo: odwaga. W pokonywaniu barier i w walce z wrogiem, jakim jest choroba i śmierć.

Wszystkim Paniom Doktor: dziękuję.

Katarzyna Droga

Część I

**PIONIERKI. ONE PRZECIERAŁY
SZLAKI**

Rozdział 1

Pierwsza była Magdalena

Prawo do wykonywania zawodu dał jej król August II Mocny. Stało się to dokładnie 6 października roku pańskiego 1697. Siedemnasty wiek, Wieliczka, „gabinet” przy kopalni soli. Chirurgia to w tym czasie szanowane rzemiosło, a chirurdzy tworzą silny cech. Ale są to także czasy, w których kobiety nie zostają chirurgami. Zatem jak to się stało w przypadku Magdaleny?

Cyruliczka z patentem

„Ja, Magdalena Bendziszawska, przysięgam, iż szczerze, pilnie, wiernie i życzliwie chorych górników opatrywać, dobrymi maściami goić i aby żaden przez niedbalstwo moje umorzony nie był. Od żadnego zapłaty nie będę wyciągać nad to, co z żupy względem tego biorę.

Z wszelką pilnością około zdrowia chorych górników bez żadnego braku między osobami chodzić będą”^{*}.

Tak brzmiała przysięga, którą złożyła przed specjalną komisją pierwsza polska cyruliczka. Termin „cyruliczka” jest odpowiedniejszy niż „chirurg” – i to nie tylko ze względu na karkołomną odmianę specjalizacji chirurgicznej w rodzaju żeńskim: „chirurgzka”. Brzmi dziwnie, być może dlatego, że chirurgami przez wieki byli mężczyźni, a i dzisiaj, kiedy kobiet chirurgów jest sporo, niełatwo przełamywać schematy myślenia i nieraz słyszy się anegdotę, w której pacjent przed operacją pyta pochyloną nad nim lekarzkę: „A gdzie pan doktor?”.

W czasach Magdaleny Bendziszawskiej, której przyszło żyć i praktykować na przełomie XVII i XVIII wieku, działało się nieco inaczej. Cyrulik, inaczej balwierz, to był zawód – rzemiosło zrzeszone w cechu. W mentalności ludzi odrębne od medycyny studiowanej na uczelniach w Padwie, Bolonii czy rodzimym Krakowie albo przynajmniej uważane za medycynę „zewnątrzną”, w przeciwieństwie do „wewnętrznej.” Ślady tego podziału znajdujemy do dziś, wciąż bowiem funkcjonuje „interna”, określająca specjalizacje dotyczące chorób wewnętrznych. Z kolei chirurgia całkowicie zmienia swoje oblicze, odkąd ludzkość uczy się sztuki

^{*} Podaję za: Lustracja z 1661 roku, przywołana [w] Barbara Kaczowska, *Magdalena Bendziszawska – pierwsza polska uznana lekarka*, „Galicyska Gazeta Lekarska”, nr 2, 2018, <https://ggl.com.pl/450-2/>.

znieczulania i prężnie rozwija się anestezjologia – czyli właściwie od drugiej połowy XIX wieku. Wtedy to William Morton zastosował eter i dopiero to otworzyło wrota tej kluczowej dla medycyny zabiegowej specjalizacji. Znieczulenie pacjenta to podstawowy warunek, by chirurg mógł interweniować również wewnątrz organizmu ludzkiego.

Za czasów Magdaleny nie znano jednak silnych środków znieczulających, a cyrulik, który prowadził swój zakład, był raczej usługodawcą znajdującym się na ranach, zębach i leczeniu wszelkich urazów. I do tego musiał mieć przywilej królewski, by wykonywać zawód. Dostawał go, gdy wykazał się odpowiednimi umiejętnościami w fachu – zdał przed komisją rodzaj egzaminu. Cyrulicy dbali o renomę i jakość swoich usług. Mistrzowie mieli swoich czeladników – chłopców terminujących trzy lata (po tym czasie mogli zdawać egzamin na stopień mistrza). Po śmierci mistrza zakład prowadziła jego żona, a mistrzem stawał się najlepiej wykształcony czeladnik, „towarzysz” w cechu. Jeśli takiego kogoś nie było, kobieta zatrudniała chirurga z certyfikatem. Cech musiał oczywiście wyrazić zgodę i zwykle się na to zgadzał. Nierzadko później wdowa wydawała się za następcę męża.

Magdalena była jedną z takich wdów. Musiała być bardzo młoda, gdy poślubiła Wincentego Bendziszławskiego i wspólnie osiedli w Wieliczce przy kopalni soli. Mąż dostał przywilej cyrulika od króla Jana III Sobieskiego.

W żonie znalazł wierną i pojętną asystentkę – ramię w ramię stawiali czoła chirurgicznym wyzwaniom tamtych czasów. Magdalena przeszła wspomnianą wyżej trzyletnią praktykę, która czyniła ją „półtowarzyszem”, a potem „towarzyszem” w cechu. Umiała to samo, co mąż – dziś nazwalibyśmy ją chirurgiem szczękowym i stomatologiem, bo wrywała zęby, radziła sobie z „gnilcem”, zapaleniami dziąseł, a także z zębami uszkodzonymi w czasie bójek lub wypadków. Była też okulistką, jako że cyrulicy tamtych czasów potrafili leczyć zaćmę i usuwać ciała obce z oka. I przede wszystkim byli pod ręcznym „pogotowiem urazowym”.

Bendziśławscy mieszkali przy kopalni. Jak wynika z przysięgi, takich fachowców opłacały żupy, zatem zajmowali się górnikami oraz ich rodzinami i od nich już nie pobierali żadnych opłat. Z pewnością często mieli do czynienia ze złamaniami, stłuczeniami, urazami; musieli też amputować kończyny, jako że górnictwo zawsze było zawodem „kontuzyjnym”. Chirurdzy tych czasów i jeszcze następnych dwustu lat musieli mieć silne nerwy i odporność psychiczną, bo umieralność ich pacjentów była wysoka, a wykonywane przez nich zabiegi – bolesne. Krzyki i omdlenia z bólu były ich codziennością. Nie potrafili tamować krwi po amputacji, nie mieli pojęcia o sterylizacji narzędzi, więc zabrudzone rany ropiały, a antybiotyków nie znano. Dokonywali zabiegów bez znieczuleń lub na pacjencie odurzonym wódką.

W tamtych czasach stosowano niekiedy znane od średniowiecza gąbki znieczulające, nasączone mieszanką ziół, w tym opium. Dość skuteczne, tylko pacjent nie zawsze się wybudzał. Niemniej czy Bendzisławscy stosowali takie gąbki – nie wiadomo. Ale na pewno mieli do czynienia z licznymi urazami i dawali sobie radę z nastawianiem kości, co potwierdzają badania archeologów. Wielu ludzi dzięki nim wracało do zdrowia i do pracy. Przy kopalni istniał przytułek dla kalekich górników lub za starych do pracy, którzy także byli podopiecznymi Bendzisławskich. Z pewnością Magdalenie i Wincentemu żyło się dostatnio i byli małżeństwem szanowanym w okolicy.

Prawa do puzdra z brzytwami

Niestety Wincenty Bendzisławski zmarł. Magdalenie pozostawało zatrudnić kogoś na jego miejsce. Wykształconego we własnym zakładzie czeladnika nie miała – bo sama pełniła jego funkcję. Zabiegi wykonywała świetnie i okoliczna ludność musiała to wiedzieć. Postanowiła spróbować swoich sił i złożyła prośbę o uznanie jej umiejętności. Panował już August II Mocny. Udzielił zgody, by niewiasta wykonywała swój zawód, ale musiała się wykazać umiejętnościami przed specjalną komisją i złożyć odpowiednie dokumenty, czyli przywileje

nadane jej mężowi. Musiała też dowieść, że zna się na maściach i lekach stosowanych wewnątrz, umie opatrywać rany i posługiwać się narzędziami odziedziczonymi po mężu. A były wśród nich: kleszcze do wrywania zębów, słój z pijawkami, puzdro z brzytwami, grzebieniami i nożycami, „korcegi do binczaygu” (szczypczyki stomatologiczne). Komisja zadawała także pytania teoretyczne w rodzaju: kim jest chirurg? Należało odpowiedzieć, że „sługą natury, który za pomocą narzędzi i umiejętności leczy zewnętrzne uszkodzenia ciała ludzkiego”*. Magdalena zdała ten egzamin i dostała na piśmie dowód, że „jest chirurgiem w swym rzemiośle doskonałym”**.

Kontynuowała zatem praktykę w Wieliczce. Teraz ona nacinała pacjentom ropnie, wyjmowała ciała obce z oka, opatrywała rany, usuwała zaćmę i puszczała krew, przystawiała pijawki.

Szkoda, że nie zachowały się żadne dokumenty dotyczące wieku i wyglądu Magdaleny. Czy nosiła jeszcze podwikę modną na początku XVII stulecia czy już czeppek, który z pewnością był wygodniejszy w jej pracy? Czy miała dzieci? Czy do końca życia mieszkała w Wieliczce? Jaką kobietą była pierwsza Polka chirurg? Łagodną i spokojną czy surową i temperamentną? Pewnie

* Michał Ślubowski, *Pierwsza linia obrony. Chirurdzy, czyli rzemieślnicy od brudnej roboty*, <https://atlastrojmiejskichosobliwosci.pl/chirurdzy/>

** Tamże.

nigdy się tego nie dowiemy. Przypomina o niej tablica
wmontowana w ścianę kopalni soli w Wieliczce.



Postać Magdaleny Bendzislawskiej przybliżył światu doktor Zdzisław Gajda, wieloletni kierownik Katedry Historii Medycyny Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Ustanowił medal im. Magdaleny Bendzislawskiej, nadawany lekarkom za wybitne zasługi w medycynie. W Wieliczce otwarto komorę solną jej imienia i zamontowano pamiątkową tablicę ku jej pamięci. Jest pierwszą cyruliczką znaną z imienia i nazwiska, udokumentowaną, ale prawdopodobnie przed nią podobne wdowy prowadziły zakłady cyruliczne – są zapisy o krakowiankach, niejkiej Bernatowej z XVI wieku czy jej poprzedniczce, tajemniczej Katarzynie.



HISTORIE WARTE OPOWIEDZANIA



#MOVAODOBRYCHKSIĄŻKACH



www.mova.com.pl



[wydawnictwo.mova](https://www.facebook.com/wydawnictwo.mova)



[wydawnictwomova](https://www.instagram.com/wydawnictwomova)



Zajrzyj i bądź na bieżąco!